Nr. 152. **Czwartek 6. Lipca 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
	MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocztą	w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
	do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr	1 tal. 15 sg.
	" Szwecji i Danii	6 "	2 "
	" Francji i Anglii	23 franków	8 franków
	" Włoch	25 "	9 "
	" Belgii i Szwajcarji	18 "	6 "
	" Turcji i ks. Nadd.	18 "	6 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na cała Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince-Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biora anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Dualizm i autonomia.

Nie mało zapewne gromadzą się trudności w przyjęciu nowego systemu, skoro od dziesięciu dni trwa przesilenie ministerjalne, i dotąd się nietylko nie skończyło, ale prawdopodobnie pod przejściowem ministerstwem, złożonem z samych urzędników *par excellence*, przewlecze się jeszcze kilka miesięcy.

„Centraliści niemieccy pragną, aby monarchia rozpadła się na dwie połowy. W jednej wziąłby Węgry przewagę, w drugiej Niemcy. Sejm peszteński i rada szczupiejsza wiedeńska, miałyby równe prawa, równy zakres. Przypadałyby im ustawodawstwo i uchwalanie budżetu w rzeczach administracji, sądownictwa, oświecenia. Z delegacji sejmu peszteńskiego i Rady szczuplejszej utworzonoby reprezentację całego państwa, w miejsce dzisiejszej Rady pełnej.

Dla centralistów plan ten jest bardzo korzystny. Radą szczuplejsza zyskałaby większy zakres, niż ma obecnie, bo uchwalałaby budżety dla ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświecenia. Mając przewagę głosów niemieckich, do reprezentacji całego państwa dostarczałaby delegację czysto-niemiecką, podobnie jak węgierski sejm dostarczałby delegację czysto madiarską. Wszystkie inne narodowości, w sejmach krajowych, mających mały zakres, miałyby jeszcze głos jakiś, w Radzie szczuplejszej, mającej zakres większy, już mniejszość ich jest ułomkową, a w reprezentacji całego państwa, mającej najszerszą władzę, zniknęłyby prawie.

Gdyby się więc na tym dualizmie oparto, to nowy system prowadziłby do największego ucisku narodowości nieniemieckich i niemadiarskich. Zamiast niemieckiej centralizacji, mielibyśmy niemiecko-madiarską. Gdy całej monarchii nie mogli Niemcy na swoją stopę owładnąć i zcentralizować, więc sprzymierzyliby się z Madiarami. Co nie mogło się w jednolite państwo zlać dla swej różnorodności, to miałoby się zlać w dwa organizmy, które nawzajem pomagałyby sobie, aby przytłumić i przetrawić różnorodne w ich skład wchodzące żywioły. Prawdziwą autonomię dualizm nadawałby tylko Niemcom i Madiarom.

Nie wątpimy iż na tej podstawie stanęłaby szybko umowa między Madiarami i Niemcami a inne narodowości nie byłyby w stanie przeszkodzić jej przeprowadzeniu. Ale są trudności inne, które jej przeszkadzają.

Stan finansowy Austrji wymaga nadania krajom koronnym organizacji samoistnej gminy, powiatu, obwodu, któreby przyjęły część czynności od urzędów państwowych na swój koszt. Przytłumione więc w reprezentacji państwowej narodowości, z tem większą sprężystością rozwijałyby się w organizacji gmin i toczyły walkę z systemem dualizmu madiarsko-niemieckiego. A gdy silniejsi poczuciem swych praw politycznych Madiary i Niemcy w sejmie peszteńskim, w wiedeńskiej szczupłej radzie, i w radzie połączonych delegacyj domagaliby się podziału szczerego udzielności korony między reprezentacją a królem czy cesarzem, to ciśnięty od nich rząd opierałby się przeciw natarczywości tej na niezadowolonych innych narodowościach. I znowu dawnym systemem antagonizmów narodowych sparaliżowanoby te zdobycze Madiarów i Niemców, do których przez dualizm dzisiaj dobić się spodziewają. Nie podobna aby węgierskim mężom stanu ta przyszłość, która ich w dualizmie czeka, nie stanęła przed oczyma. Słowacy, Serbi, Rusini, Rumuni, Sasi, Kroaci znaleźliby sprzymierzeńców w Polakach, Czechach, Włochach, gdyby przez dualizm prawa Galicji, Czech i ziem włoskich były pokrzywdzone.

Lecz i korona sama wobec Moskwy, nęcącej Słowian opieką, nie powinnaby na taki dualizm zezwolić. Byłoby to podciąć państwu żywotne siły. Dla skonsolidowania swej potęgi, aby módz silne na zewnątrz zająć stanowisko, korona zdecydowała się zmienić system rządowy i załatwić spór z Węgrami. Przez dualizm zaś stworzyłaby zarody jeszcze większego osłabienia na zewnątrz.

Jeżeli tak rząd jak i Węgrzy pozostawiają dobrowolnemu porozumieniu między sejmem peszteńskim a kroackim, układ warunków przynależności Kroacji do korony węgierskiej, a nawet reprezentancją wojewodziny serbskiej wzywano do sformułowania podobnego układu, który korona jako swój wniosek ma przedstawić sejmowi węgierskiemu, dla czegoż w taki sam sposób nie mają być traktowane i inne kraje koronne z tej strony Litawy, dla czegoż i ich sejmy nie mają sformułować swych warunków układu między sobą co do przynależności i reprezentacji ich wspólnej?

Przegląd polityczny.

Austrja. *Słowo* wczorajsze daje następujący komentarz do krizys ministerjalnej: „Krizys ministerjalna prawdopodobnie przeminęła już w tej chwili. Z tą nową zmianą następuje dla Austrji nowa era, nowe życie. Rzecz bowiem pewna, że ze zmianą ministerstwa nastąpi też zmiana rządu; stary system konstytucyjną-centralistyczny, którego twórcą był minister stanu p. Schmerling, upadł, a na jego miejscu dźwiga się nowy, oparty w części na sławnym dyplomie hr. Gołuchowskiego z d. 20. października 1860 r. Nie powiemy, iż ten system Gołuchowskiego, którego podstawą jest prawo historyczne pojedyńczych krajów koronnych, a nie narodów, w zupełności się utrzyma, gdyż to co przed czterema laty okazało się dla Austrji niepraktycznem i wywołało patent lutowy z r. 1861., nie może w obecnej chwili stać się zadowalającem. Ale wiele odbywających się dzisiaj faktów, jak n. p. powołanie hr. Gołuchowskiego do Wiednia(!) każe nam się domyślać, że dyplom październikowy posłuży za podstawę nowego programu.

„Jaki to będzie program, obaczymy w tych dniach; dzisiaj zwrócimy tylko uwagę Rusi na to, że zbliża się chwila, w której Ruś znowu jako naród stanąć i swoich praw narodowych bronić ma. W niniejszych okolicznościach nie jest to tak ciężko jak w r. 1860, kiedy Ruś prócz nieśmiertelnej pamięci br. Jachimowicza, bardzo mało liczyła mężów, którzy uznali obowiązkiem swoim obronę spraw narodowych. Dzisiaj czasy pomyślniejsze, Ruś posiada reprezentantów w w wiedeńskiej Radzie państwa, posiada posłów krajowych, których naród ruski w tym wybrał celu, aby wszędzie i zawsze zastępywali interesa ruskiego narodu jako narodu, i za jego prawa walczyli. Tym więc wybrańcom Rusi, gdziekolwiek żyją, przypominamy, że do nich należy stanąć na straży i pilnować spraw ruskiego narodu.

„*Gazeta Narodowa* upomniała swoich deputowanych, aby ci jako delegaci Galicji odświeżyli wiadomy adres z r. 1860, wręczony Najj. Panu przez deputację, na której czele stali Smolka, Aleksander Dzieduszycki i Adam Sapieha. „Dzisiaj, pisze *Gaz. Nar.* przy zmianie systemu p. Schmerlinga a usiłowaniach w Wiedniu, utworzenia nowego porządku państwowego, Polakom znowu sięgnąć wypada do swego adresu z 31. grudnia 1860 r.“ Tak pisze *Gaz. Nar.* i nie masz wątpienia, że Polacy nie zaspią swej sprawy. Chodzi tylko o to, powiada dalej *Gaz. Nar.* „aby przy zmianie nowego systemu nie rozwiązano Rady państwa, i nie odłożono posiedzeń sejmu krajowego na później; wówczas należałoby wysłać osobną deputację do Wiednia, któraby tronowi cesarskiemu przedstawiła obraz obecnego położenia i potrzeb Galicji, a z Radą państwa i ministerstwem porozumieć się mogła co do warunków, pod któremi nowy system znaleźć mógłby uznanie i poparcie w Galicji.“ *)

„Taką czynność Polaków w obronie swoich praw narodowych winniśmy nazwać godną pochwały, ale nie możemy wymagać, aby Polacy i za Ruś przemawiali. Nam samym wypada zająć także należyte stanowisko i odświeżyć nasze żądania, nasze prawa do tej części Galicji, w której my stanowimy naród. Winniśmy rozważyć czyby i nam nie było dobrze, także ułożyć adres, w którymby wszystkie narodowości ruskiej wymagania, jakich w drodze legalnej domagać się można, objawione i stosunki nasze do polskiej ludności, żyjącej w naszym dziale Galicji, stanowczo były na przyszłość określone. Sądzimy, że takie nasze postępowanie uznają i poprą tak Polacy jak i inne narody austrjackie, Ruś galicyjska bowiem dała już dotąd zbyt wiele dowodów swej samoistności jako naród, a chociaż w obecnej chwili nie tworzy osobnego kraju państwa Austrjackiego, toć jeszcze tem nie traci praw, przysługujących każdemu narodowi jako narodowi.“

— Nakoniec wzywa *Słowo* Rusinów na Węgrzech, aby dzisiaj, kiedy popadają w ręce Madiarów, starali się o utrzymanie praw, jakie im korona nadała i które sobie z takim trudem wywalczyli. Podniesiemy tutaj, że drugi cytat z *Gaz. Nar.* *Słowo* całkiem przekręciło, i że Polacy niczego od dawna więcej nie pragną, jak aby Rusini wyłuszczyli swoje pojęcie stosunku Rusinów do Polaków w Galicji wschodniej. Dotychczas wszystkie partje ruskie wymykały się od odpowiedzi na to pytanie, a przecież bez tej odpowiedzi nietylko o zgodzie, ale nawet o rokowaniach do zgody mowy być nie może.

*) Jestto całkiem przekręcone tłumaczenie. W oryginale „Gaz. Nar.“ nr. 149 ustęp ten opiewa:

„Tylko w razie, gdyby Rada państwa została rozwiązaną, a nie zwołano natychmiast sejmów krajowych, byłoby potrzeba osobnej deputacji do tronu i doradców korony, któraby tronowi przedstawić mogła obraz obecnego położenia i potrzeb Galicji, a z doradcami korony, z ministerstwem porozumieć się mogła co do warunków, pod któremi nowy system znaleźćby mógł uznanie i poparcie w Galicji.“

Głosy z kraju.

(*Szacowanie gruntów katastralnych*)

Z pod **Kańczugi** 21. czerwca.

Podczas gdy w sprawie katastru i jego wynikłości staje w Wiednin w obronie kraju naszego p. Krzeczunowicz, mąż nieoszacowanych w tej mierze zasług, i gdy wydział sejmu krajowego żądał nawet całkowitego powstrzymania sprawy oszacowania gruntów; u nas idą do roboty dawnym trybem nieprzerwanie, i polegają na tem, że od czasu do czasu wzywają właścicieli gruntowych i oznajmiają im to lub owo, n. p. o zmianie w cenach zboża z r. 1824, jak to słyszeliśmy na wiosnę, albo jak dziś, że zapytywano nas z łaski obniżenia szacunkowego, uzyskanego przez jakąśtam ad hoc komisją krakowską: ażali koszta produkcji (jak dla nas 55, 60 i 65 złr. w roli — 20, 30 i 40 złr. w łąkach — 55 złr. w ogrodach — i 20 i 30 złr. w pastwiskach) przyjmiemy lub nie?

Odpowiedzieliśmy wprawdzie, że jak będzie mieć cały rezultat oszacowania w ręku, to łatwiej nam będzie na to złożyć deklarację; gdyż dziś podanie czystego dochodu w stosunku do kosztów produkcji i do cen r. 1824 zdaje nam się jeszcze zawsze za nadto wielkie. Ale kto wie, czyli się to na co przyda, jak i to wszystko, cośmy poprzednio w tej sprawie już wypowiedzieli ?!

Oszacowanie ziemi, ważna zaiste sprawa nietylko nasza własna, lecz i pokoleń naszych i kraju całego. Z oszacowania tego ma wypłynąć sprawiedliwszy wymiar podatków, tak co do jakości ziemi, jej położenia i zmian zaszłych od urbarjum z r. 1820, przez ludzi nie fachowych błędnie przeprowadzonego, jak i co do stosunków handlowych w ogóle, i co do stosunku kraju naszego z ościennemi prowincjami państwa. Boć trudno byłoby przypuścić, iżby na nas caeteris paribus taki sam procent od czystego dochodu jako podatek policzono, co n. p. na Austrję, Morawę, Czechy i t. p. Oszacowanie to nietylko jest ważne lecz i trudne zapewne być musi, kiedy ludzie fachowi od lat ośmiu czy dziewięciu ten kamień syzyfowy dźwigają, po kraju jeżdżą, taksują i komisjonują, a do żadnego pożądanego rezultatu przyjść nie mogą! Wielce pożądaną byłoby zresztą rzeczą, aby sprawa katastralna od wielu lat włokąca się, wreszcie ukończoną została, bo i koszta ciążące na nas nadzwyczaj wielkie za sobą pociąga, i komisje w ogóle nie znamionują dobrego zdrowia ustroju społecznego, jak to ktoś bardzo trafnie o ciągłych komisjach Porty Ottomańskiej utrzymywał.

W ogólności trzeba naprzód wiedzieć i powiedzieć, że panowie komissrze szacunkowi wychodzą wobec nas z pewnego, głęboko obmyślanego i przez pół wieku prawie poprawianego rozmaitemi instrukcjami systemu; a my albo nie rozumiemy rzeczy jak w rogu, albo ją lekce ważymy i po swojemu się tylko dorywczo, nieskładnie, niejasno, a przedewszystkiem nieodpowiednio zasadom tego systemu bronić zwykliśmy. Toż nie dziwota, że bywamy przez nich najczęściej pobici i zamatowani. My mówim swoje, a oni robią swoje. To tak jakbyśmy przeciw regularnej, we wszelkiej broni wyćwiczonej armii pospolite ruszenie w pole wyprowadzić chcieli. I cóż nada ta chwilowa brawura bez umiejętności i wiedzy? — Nie wiem zresztą czyja w tem wina, że w sprawach podrzędniejszych mnóstwem zewsząd ad personam obsypywani bywamy druków, rozporządzeń, instrukcyj, a w ważniejszych właśnie, do jakich między innemi liczę kataster i jego oszacowanie, nader skąpe dochodzą nas wiadomości, i t. p. akta, tak, że albo je tylko w jednym egzemplarzu na cały powiat w obiegu widzimy, albo dopiero gdzieś po kancelarjach potrzebnych informacyj szukać musimy.

Powtóre do zarzutów, jakie tym panom szacownikom czyniono, poważyłbym się dodać i ten, że bardzo trudną bywa dla nas sposobność poznania i zmierzenia się z nimi, pojźrzenia sobie oko w oko. Juźci prawda, że my wolim zwykle pójść na polowanie, pojechać z wizytą, zostać na zagonie lub gdziekolwiekbądź w domu, ba po prostu w sielskiem *dolce farniente* rozkoszować, aniżeli jechać na termin do miasteczka, szukać pana komisarza po żydowskich zakątkach, lub staczać z nim jakoby niepożyteczne i daremne walki, niezrozumiałe najczęściej dla stron obu (nietylko z powodu zasad, które mają, a których my nie znamy, ale i z powodu języka niedobrze nam znanego), a tem mniej pojmowalne przez przytomnych chłopów: i to jeżeli się do tego zniżymy, aby w ich obecności te rozgowory i utarczki odbywać.... Ale i to prawda, że wezwania do stawienia się na pewny termin nader rzadko nas dochodzą, a jeźli nawet dojdą, to trudno im rzeczywiście zadosyć uczynić. Jakże np. mógłby tam pojechać obywatel, kiedy mu mówią, że mają tam ogłaszać zniżenie podatków, w które on nie wierzy, albo jakby miał dobrodziej na wsi, wezwany aby się w niedzielę na 9. godzinę rano u pana komisarza znajdował, odbiedz swój kościół, swoje owieczki i obowiązki dnia tego?

Tak i o dniu dzisiejszym nicbyśmy byli nie wiedzieli, gdyby wójt chłopski nie był nas o tem *ex propria diligentia*, albo na gębę, jak mu to miało być w urzędzie polecono, zawiadomił. Łatwiejsza też tym panom zapewne sprawa z chłopem, który mało co zwykle rozumie, ale poważnie stoi i słucha i nie kontruje; a kiedy mu komisarz o obniżeniu szacunku prawi, on myśli i powtarza w domu słodką gadkę o obniżeniu podatków, bo jego jako bezpośredniego rolnika i producenta, jako prawdziwie *glebae adscriptum* (choć nie w feudalnem znaczeniu) ani uprawa, ani czeladź, ani najemnik, ani narzędzie rolnicze itp. tyle nie kosztuje, co tę rolniczą wybredną inteligencję, która wiecznie tylko z opozycją swoją występuje, hałasi, narzeka, lub nie pozwalam krzyczy. Milszy zapewne gość, z którym nie potrzeba żenady i który się lada traktamentem jak chloroforem da uraczyć. Ktoźbo słyszał o inteligencji przy roli, potrzebującej sił fizycznych, a nie grymasów rozumu lub egoizmu, lub konserwatyzmu ludzkiego? Dobrze snać czynią za kordonem, niwelując wszystko w pień, góry i pagórki do systematycznej jedności i równości....

No, ale wróćmy do rzeczy, lubo to, co o chłopach, należałoby po większej części także o wszystkich wysłańcach i zastępcach dworskich *ad hoc*, częstokroć głupszych i lękliwszych od chłopa, powiedzieć. Gdzież tam kogo zaboli cudza rana, choćby wiedział i rozumiał że boli! Inteligencja wsiowa protestuje, ponieważ wie, że kiedy jej dziś koszta produkcji z 45% do 55% i t. d. podniesiono, już za czasów pańszczyznianych liczono *de regula* w dobrach kameralnych, w inwentarzach plebańskich i tp. 50% na kulturę (Kulturskosten); więc to dziś nie taka wielka dla niej nowina, i ponieważ przekonana, że najczęściej ani 80 ani nawet 90% nie wystarczyłoby na to. Jakże często sprawdza się stare przysłowie: Maciek zrobił, Maciek zjadł! Jakże często bywa dziś właściciel lub dożywotnik gorzej ekonoma lub parobka swego; bo ich roczna płaca i ordynarja nie minie, podczas gdy on musi na nich i na podatki zaciągać długi i tylko moralną — że tak rzekę — wartością własności swojej jak dziecko niebieskiemi migdałami się pociesza! Własność i gospodarka na wsi daje pewną niezawisłość, zaostrzającą się ciągle w walce z naturą i przeszkodami, a to wyradza w człowieku namiętność do posiadania swej jakiejkolwiek zdobyczy, jak artysty do swego utworu. Oto dla czego wieśniacy swój stan tak bardzo miłują, a nie dla marnego zysku, który dziś jest, jutro go nie ma, i którym właściwie żywi się miasto i z kretesem go pożera. Inteligencja wiejska protestuje także, ponieważ czuje i za chłopa, który nie wiedząc naturalnie o tem, na szalę tańszej niby produkcji swojej, kładzie nietylko zaprzanie i wyrzeczenie się potrzeb, do których mógłby mieć prawo, lecz i siły swoje i życie, zwykle bardzo krótko trwające; ponieważ widzi, jak ten chłop, chcąc się z podatków uiścić, a nie mogąc tego dokazać wprost produktem rolnym, to jest prostą sprzedażą zboża, jak być powinno, ucieka się do sztuki, że tak powiem, do spekulacji, do podchowku bydlęcia lub świnki, i tak dopiero spieniężając to, odejmując sobie omastę i mięso od gęby, chroni się od niechybnej egzekucji podatkowej. Chłop jeźli sprzedaje na targu lub jarmarku zboże, to najczęściej, aby je na nowo na przednowku w dwójnasób odkupić! (Dokończenie nast.)

Cośmy dotychczas słyszeli, były słowa nieokreślone, a nie program, waśnienia narodowościowe i społeczeńskie, jątrzenia spraw serwitutowych i żądanie, aby dzieci polskie uczyły się — nie języka ruskiego, bo na to z ochotą zgoda, — ale kiepsko z moskiewska-cerkiewno-mieszanego i w każdym numerze *Słowa* i na każdej jego kolumnie, w każdej książce szkolnej innego. Dotychczas widzieliśmy tylko zawiść i nienawiść do tego co obce lub bratnie, ale nie miłość i poświęcenie dla tego co sami uznają za swoje. Z takimi ludźmi nie można traktować, tylko ubolewać nad nimi.

Prusy. Mianowany nowy dowódzca załogi prusko-austrjackiej w księztwach Zaelbiańskich ma przybyć jutro, w piątek, do Wiednia, aby się przedstawić cesarzowi przed objęciem swej posady. To jest pozorny powód jego przybycia do Wiednia, poza którym leżą niezawodnie głębsze przyczyny polityczne, zwłaszcza gdy już wrócił do Wiednia poseł pruski, br. Werthern, a razem z Manteufflem albo zaraz po nim do Wiednia ma przybyć w. ks. Oldenburg, który chce się układać z Austrją względem mianowania go księciem Holsztynu i Szlezwiku, i przelania na niego praw Austrji jako współposiadaczki księztw. Co do jen. Manteuffla przypomniemy, że dąży on od dawna do przejednania i ścisłego związania Austrji z Prusami.

Szwajcarja. Dnia 3. bm. zostało w Bernie otwarte zgromadzenie związkowe. — Prezesem rady narodowej wybrany został Planta z kantonu Gryzońskiego; wiceprezesem Niggeler z Berna; prezesem rady stanów Büttimann z Zurychu; wiceprezesem Wälti z Argowii. W radzie narodowej prezes ustępujący, Jäger, wyraził współczucie swoje dla Unii amerykańskiej i ubolewanie z powodu zabicia Linkolna.

Francja. Według doniesień z Paryża d. 2. b. m., margr. Pepoli przybył na żądanie cesarza. Słychać, że cesarz nalega o zmianę gabinetu w Florencji. Drouin miał posłowi włoskiemu, p. Nigrze przedstawiać konieczność odnowienia rokowań, i podobno tosamo oświadczył ks. Metternichowi, mimo że książę zaprzeczał wszelkiemu mieszaniu się Austrji do tych rokowań. Tu należy także sprawozdanie *Monitora* o tych rokowaniach, które dajemy poniżej pod Włochami.

Półrzędowy *Constitutionnel* zaprzecza, jakoby zamyślano wysłać 10.000 świeżego wojska do Meksyku. W Algierji formują nowe pułki turkosów i spahów, które niezawodnie do Meksyku są przeznaczone.

Hiszpania. Według wiadomości z Madrytu d. 2. b. m., królowa opuściła z dworem Madryt, i udała się do San Ildefonso. W końcu lipca uda się królowa do prowincyj północnych, przylegających do Francji. Słychać, że poseł exkróla neapolitańskiego ma opuścić Hiszpanię na zawsze. Zdaje się, że po nim nie przybędzie nowy poseł Franciszka II., jak donoszą bowiem z Madrytu d. 3. b. m., Francja pośredniczy względem uznania Włoch; Olozaga ma zawiązać stosunki Hiszpanii z Włochami, a Cialdini ma przybyć do Madrytu z uwiadomieniem o przeniesieniu stolicy Włoch do Florencji. Jenerał Prim ma mieć niezawodnie czynny udział w zredagowaniu programu postępowców.

Włochy. Znowu się sypią ze wszystkich stron zapewnienia, że rokowania są tylko przerwane, ale nie zerwane, i że tem łatwiej mogą być podjęte na nowo, gdy rokujący rozeszli się w przyjaźniejszem jak dawniej usposobieniu. *Monitor* powiada tak wyraźnie w końcu dokładnego swego sprawozdania o przebiegu układów, które jest zapewne tylko wyciągiem z wspominanego już memorjału, który miał wczoraj ogłosić rząd włoski. Zwracamy przytem uwagę na wiadomości, podane pod Francją i Hiszpanią.

W wspomnianem, już drugiem sprawozdaniu, *Monitor* stwierdza, że rząd włoski wszystko robił co tylko mógł, gwoli porozumienia się z Rzymem w sprawie biskupów. Przy pierwszych rozmowach papieża z Vegezzim, ustanowiono następujących 5 punktów jako przedmiot układów: 1) powrót biskupów oddalonych od swych siedzib; 2) przypuszczenie biskupów prekonizowanych już przez papieża; 3) mianowania na biskupstwa wakujące; 4) *exequatur* i bulle nominacyjne; 5) przysięga.

Co do dwóch pierwszych punktów, wnet się ugodzono, a stolica apostolska uznała zupełnie słuszność i potrzebę kilku restrykcyj, jakie rząd włoski postawił względem punktu 1. — Co do biskupstw wakujących, których jest więcej jak 50, rząd włoski bynajmniej nie żądał zniesienia onych, tylko proponował faktycznego nieobsadzania tych, których obręb jest tak mały albo siedziba tak położona, że się stają zbytecznemi. Mimo to nie upierał się gabinet włoski bezwzględnie, owszem przystawał chętnie na zatrzymanie biskupstw takich, jeźli Rzym miał w tem jaki szczególny interes tradycji lub przywiązania. Tak n. p. biskupstwa w Sinigaglii, w Marchiach, i w Madigliona w Toskanie.

W sprawie *exequatur* i przysięgi sądził rząd włoski potrzebnem, trzymać się ustaw obecnie obowiązujących, nie przesądzając bynajmniej przyszłości. Aby uniknąć nieporozumienia i dwuznaczności, tak wobec Rzymu jak i Włoch, przedstawił rząd w okólniku ministra Lanzy do prefektów z d. 5. maja, a więc podczas pierwszego okresu misji Vegezzego, jasno i dokładnie położenie, jakie było według istniejących ustaw. Zdaniem gabinetu włoskiego nie zawierała zresztą przysięga nic innego, tylko zobowiązanie do uległości dla istniejącego faktycznie rządu i do uszanowania ustaw istniejących. Nie zachodziło zatem ani w *exequatur* ani w przysiędze o uznanie Włoch od Rzymu. Ojciec św. mógł nawet swobodnie i bez przeszkód zastrzedz sobie swoją restrykcję, czy to w uroczystej alokucji, czy w osobnym układzie.

P. Vegezzi, gdy po ciągnących się miesiąc rokowaniach i okólniku Lanzy widział, iż mu nie dawano na te delikatne kwestje odpowiedzi wprost odmownej, wyjechał z Rzymu, unosząc z sobą jak najlepszą nadzieję przejednania, i przybył do Turynu, gdzie się wówczas jeszcze znajdowało ministerjum, dla otrzymania ścisłej instrukcji względem tych pięciu punktów. Ale gdy wrócił do Rzymu, znaleźli wezwani do rady kardynałowie i kongregacje znaczne trudności w przyjęciu przysięgi i *exequatur*, nawet w proponowanych lub przyznanych przez rząd włoski słowach. I tym sposobem, przynajmniej na razie, spełzły nadzieje porozumienia.

„Rokowania te wszelako, kończy *Monitor*, nie musiały przejść bez pożytku, i we wszystkich umysłach głębokie pozostawią wrażenie. Włochy i papieztwo, te dwie potęgi, co do dzisiaj stały przeciw sobie w pozycji nieprzyjacielskiej, zawiązały między sobą stosunki pokojowe, w długich i serdecznych znoszeniach się badały obopólne różnice swoich stanowisk i sposoby zbliżenia się. A przypatrzywszy się rzeczom dokładnie, dostrzeżemy, że jeźli spełnieniu się tyle upragnionego porozumienia stawały na przeszkodzie obawy familijne albo wspomnienia zbyt świeże: przecież tak jedna jak druga strona nie miała żadnych trudności w porozumieniu się względem punktów, obcych polityce i nieobejmujących nic prócz kwestyj stosunku kościoła do państwa. W tem spoczywają najniewątpliwsze nadzieje lepszego skutku dla nowej próby, która nie może dać długo czekać na siebie.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. lipca.

(*rt*) Dzisiaj miało być posiedzenie Izby wyższej. Na dwie godziny przed zebraniem rozesłano uwiadomienie, że posiedzenie odbędzie się dopiero jutro. Po południu zaś doniósł prezydent Izby wyższej, że posiedzenie rozpocznie się dopiero o dwunastej godzinie. Po całem mieście runęła więc wieść, że jutro w Izbie panów wystąpi już ministerstwo nowe z mesażem cesarskim i to samo podają dzienniki tutejsze.

Starałem się w kołach posłów wywiedzieć, ile w tem jest prawdy. Otóż dowiedziałem się iż na dzień jutrzejszy przypadał budżet wojenny. Tymczasem na wezwanie pana Mensdorffa zbierze się jutro rano o godzinie 10. komisja finansowa Izby wyższej, której ma minister donieść o proponowanej teraz przez rząd redukcji armii, takiej iż rząd będzie mógł przyjąć redukcję budżetu Izby niższej. Wszystkie pułki, nawet we Włoszech, zredukowane będą na 54 żołnierzy w każdej kompanii. Na tej podstawie ma komisja finansowa cofnąć swój poprzedni wniosek i sformułować nowy. A gdy o 12. godzinie zaraz nastąpi posiedzenie Izby wyższej, więc trudno aby to już jutro uczynić mogła. Istotnie z porządku dziennego na jutrzejsze posiedzenie usunięto budżet wojenny, a postawiono inne, mniejszej wagi przedmioty, między innemi na pierwszem miejscu ustawę o uwolnieniu nowych budowli na lat 15 od podatku, uchwaloną już w Izbie niższej. O ogłoszeniu więc już na jutrzejszem posiedzeniu Izby wyższej składu nowego ministerstwa i mesażu cesarskiego mowy jeszcze niema.

Dotąd istotnie nie utworzono ministerstwa. Tymczasowo zawiaduje niem p. Holzgethan. Była wczoraj jeszcze mowa, iż prezydentowi banku, panu Pipitz ofiarowano tekę, lecz że jej nie przyjął, i jako najzdolniejszego finansistę polecił panu Mensdorffowi i Belcrediemu, pana Lucam, jeneralnego sekretarza banku.

I ministerstwo sprawiedliwości dotąd nie jest obsadzone. Waży się między Raulem i Kwesarem. Jeden z dzienników tutejszych doniósł, iż ofiarowano tekę p. Strojnowskiemu. Jeżeli to jest prawdą, to zapewne na tymczasowego zastępcę. Układy bowiem z panem Raulem trwają dalej.

Ministerjum nowe jeźliby już jutro lub pozajutro wystąpiło w Izbie, składałoby się z następujących osób: hr. Mensdorff, Majlath, hr. Belcredi, Franck, Burger, Esterhazy, Mazuranicz jako istotni ministrowie, Holzgethan, (finansów), Kalchberg (handlu) Reichenstein (Siedmiogród), Pache (policji), jako zastępcy, sprawiedliwości dotąd nie ma ani istotnego ministra ani zastępcy.

Nie długo poczekamy na sprawozdanie, czy doniesienie to prawdziwe lub nie. — Muszę wczorajszą moją wiadomość o wyjeździe p. Majlatha sprostować. Nowy kanclerz nie był wcale w Peszcie, a tem mniej mógł być na puszcie St. Laszló, gdzie bawi Deak. Jenerał hr. Palffy podobno nie długo utrzyma się na posadzie swej jako namiestnik Wegier. Wnoszę to ztąd, że na dzień przed dymisją p. Schmerlinga, kiedy w Wiedniu wiedziano na pewne o zanoszących się zmianach, konfiskowano w Peszcie dzienniki, donoszące o kryzis w gabinecie. Widać ztąd, że hr. Palffy nie był wciągnięty do sprawy, dość długo się toczącej a głównie na sprawie węgierskiej opartej.

Członkowie Izby panów mieli otrzymać poufną wskazówkę, że rząd nie potrzebuje się trzymać ściśle cyfer budżetu wojskowego, jak wniósł na razie. Pomysł redukcji wojska — i to o 100.000 — miał wyjść wprost od Najj. Pana. Oszczędności ztąd mogłyby już na r. 1866 o 20 milionów przewyższyć okrojenia Izby posłów. Oszczędność okazała się tem potrzebniejszą po obliczeniu, ile wynoszą obecnie restancje podatkowe. Ogółem wynoszą one 26,432.750 złr. Z tego przypada na Austrję Niższą 2,274.107 złr., Wyższą 53.202 złr., Salzburg 3.571 złr., Styrję 244.232 złr., Karyntję 41.475 złr., Karniolę 154 tysięcy złr., Czechy 433,164 złr., Morawę 190.145 złr., Szlązk 16.688 złr., Galicję Wschodnią 1,291,405 złr., Zachodnią 306.471 złr., Bukowine 207.283 złr., Tyrol 71.349 złr., Wybrzeże 668.178 złr., Dalmację 145.003 złr., Weneckie 1.008.343 złr., Węgry 10,321.822 złr., Banat 6,522.697 złr., Kroację 1,749.424 złr., Siedmiogród 1,619.132 złr. Warto wziąć w rękę jaką statystykę i porównać wysokość zaległości podatkowych każdego kraju z jego obszarem i liczbą ludności.

Prusy podobno starały się, aby się cesarz widział z ich królem w Karlsbadzie; to się nie udało, — potem aby przynajmniej ministrowie spraw zagranicznych, p. Bismark i hr. Mensdorff tam się spotkali, ale hr. Mensdorff, który corocznie o tej porze bywa w Karlsbadzie, tego roku właśnie nie wyjedzie. Wrócił tu po długiej niebytności poseł pruski, hr. Werther, w piątek ma przybyć jen. Manteuffel, a wkrótce i sam w. ks. Oldenburg — wszyscy w sprawie szlezwickiej. Piękny to kąsek księztwa, warte zachodu. Ale jeszcze wysoko ta kura na bantach dla lisa pruskiego.

Florencja d. 2. lipca.

(*AJO*) Nie wierzyliśmy od samego początku w pojednanie się z Rzymem, bo historja kazała nam nie wierzyć. Przypuszczaliśmy wprawdzie że może stać się inaczej, bo któż na świecie nie przypuszcza? Skazany na śmierć, oczekuje z gorączkowym niepokojem przebaczenia, chociaż kat zbliża się już doń na rusztowaniu. Rodzina, otaczająca łoże umierającego suchotnika, łudzi się nadzieją, że może ukochana osoba nie umrze tak rychło. Najgorliwszy chrześcianin, wierzący tak silnie w istność Boga i nieśmiertelność duszy, że gotów w obronie tych dwóch prawd poświęcić życie, przypuszcza pod wpływem chwili zwątpienia śmiertelność wszystkiego i nieistnienie niczego, z wyjątkiem czasu i przestrzeni. Kiedy cały świat przypuszcza, czyż my możemy być nieomylnymi. Nieomylność na ziemi, to zbyt lichy towar, a kto ją głosić się ośmiela, ten chciałby sobie tylko stworzyć broń na pokonanie, a tem samem i na ujarzmienie ciemnego ludu.

Przypuszczanie nasze było wynikiem dwóch okoliczności. Najpierw chcieliśmy tego, aby przyszło do porozumienia pomiędzy Rzymem a Florencją, bo któżby nie chciał, aby pojednała się raz na zawsze filozofia dogmatyczna z postępem; a powtóre, i niektóre powierzchowne oznaki kazały nam ufać, że niezbyt daleko do oczekiwanego pojednania. Kto chce osiągnąć rzecz jakąś, ten łudzi się zwykle nadzieją. Kto chcąc, widzi jeszcze i prawdopodobieństwo w oznakach, ten łudzi się więcej od drugich. Pius IX. rozpoczął sam układy. W czasie pierwszych odwidzin Vegezzego nie zasięgał on rady kardynałów, lecz tylko ze samym Antonellim chciał ukończyć poruszoną sprawę. Widząc podobne postępowanie papieża, znając przytem jego dobre serce, myśleliśmy sobie: Kto wie czy Pius IX. stojący nad grobem, nie zechce zmienić dotychczasowej polityki swych poprzedników, nie zechce wystąpić jako mąż żelaznego charakteru, nie zechce porozumieć się szczerze z królem włoskim, aby ustalić powagę swojego kościoła. Gdyby rada kardynałów występywała była czynnie od samego początku, podobne wnioski byłyby utopią. Za ponownem zjawieniem się posła włoskiego, zmieniło się tło obrazu. Na samym wstępie oświadczono Vegezzemu, że papież nie chce nic postanawiać bez zasięgnięcia rady świętego kolegium. Zaledwieśmy się o tem dowiedzieli, a już nasze dawne przypuszczenia rozprysły się jak bańka mydlana; znając bowiem z dziejów polityczny kierunek kurji rzymskiej, byłoby bezsensem wnioskować, że takowa zechce się pogodzić z postępem. Tak się też stało — układy zerwane. Donoszą ze źródeł najlepszych, że na zmianę usposobienia Piusa IX. wpłynęła najwięcej polityka austrjacka. Br. Bach obawiał się, że naczelnik katolickiego kościoła chce na własną rękę prowadzić układy. Kilkakrotnie zapytywał on Antonellego, jakiej doniosłości byłyby zawiązane rokowania, na co kardynał zwykle odpowiadał, że takowe odnoszą się li tylko do spraw kościelnych, lecz bynajmniej nie do polityki. Za powrotem włoskiego ministra, obawa ta się powiększyła. Notę, którą nadesłano panu Bachowi do Rzymu d. 14. czerwca, skreślono w sposób prawie groźny. Oświadczono jednak w niej zarazem kardynałowi Antonellemu, że w razie, jeźli papież zerwie układy, świecka władza Ojca św. może liczyć na opiekę monarchii austrjackiej. To skutkowało. Kurja rzymska wyrzekła „non possumus,“ Pius IX. powtórzył to samo, włoskiego posła przyjął na audjencji pożegnalnej bardzo grzecznie, bo nietylko że kazał przybocznej gwardji broń prezentować, lecz nawet prosił go siedzieć (zaszczyt to wielki) i pozostać w Rzymie, lecz w jakiem położeniu? Mnie się zdaje, że świecka władza następcy Piotra św. straciła bardzo wiele zerwaniem układów.

Gdyby kwestja rzymska stała była na tym samym punkcie na jakim widzieliśmy ją od lat czterech, wówczas Napoleon, wycofując ostatnich żołnierzy z Rzymu, byłby podał projekt pojednawczy, i w ten sposób przeciągnąłby jeszcze lat parę upadek świeckiej władzy papieża. Dziś to już niepodobne. O pojednaniu pokojowem ani myśleć nie można, bo kiedy nie mogło przyjść do porozumienia na polu religijnem, to jakim sposobem dałby się zawrzeć sojusz w sprawach politycznych? Nie przeczę, żeby Napoleon po dwóch latach nie myślał o zbliżeniu nieprzyjaciół, lecz zamiar pozostanie jedynie chęcią i do skutku nie przyjdzie. W narodzie samym stracił Rzym także niemało. Ludność włoska nie lubiła zawsze obecnej władzy rzymskiej, lecz ani razu jeszcze nie objawiała swej niechęci tak jawnie, jak w ostatnich miesiącach. Bojąc się, aby król nie zechciał pominąć narodowego programu, rozbudziła całą nienawiść i w tłumach objawiła swą wolę: Rzym stolicą Włoch! we wszystkich dziennikach wystąpiła jawnie, a nawet i czynnie, jak w Syennie i Neapolu przeciw stronnictwu klerykalnemu; wyrzekła wreszcie z niendaniem się układów: Niech przekona się swiat teraz, czem jest kurja rzymska. Strata nie mała dla świeckiej władzy papieża, bo takowa straciła ostatnią teraz sympatję we Włoszech. Ministrowie przedłożą w parlamencie nietylko projekt zniesienia klasztorów, lecz zapytają także Izbę, czy potrzeba zakazać procesje, czy należy się odebrać szkoły i seminarja, stojące pod zarządem księży. Te dwie sprawy ostatnie, to zupełnie nowe, wywołane rokowaniami. Zakończyliśmy kwestję, którą zajmowała się Europa przez trzy miesiące, a jeźli wyjdą urzędowe dokumenta, na tenczas nadeszlemy wam takowe we wiernym przekładzie. Zdaje się że na europejską scenę wystąpi teraz Hiszpania, o której stosunkach do królestwa włoskiego pomówimy jutro.

Belgrad 1. lipca.

Oto jest zacytowana wczoraj korespondencja *Swietowida*:

„Ruszczuk 6. (18.) czerwca 1865. — W korespondencji z Ruszczuka do pragskiej *Politik* ubolewają nad niedostatkiem nauczycieli. Nic dziwnego, że naród taki, jak bółgarski, liczący do 6 milionów, którego prawne dziedzictwo, (bółgarskie pogranicze, Tracja, Macedonia i część właściwej Albanii) rozciąga się więcej jak na 4.000 kwadr. mil, który dopiero przed 2 lub 3 dziesiątkami lat wychodzić począł z duchowego dzieciństwa, tylko bardzo powoli postępować może naprzód ku wyższemu wykształceniu — więc i nie dziw, że taki naród nie posiada wielu i dobrych we własnem łonie nauczycieli.

„Dzisiejsi nasi nauczyciele — pisze wzmiankowany korespondent — najczęściej są rodem Bółgarzy i najwięcej uczyli się, i to na wpół, w Bółgarji.

„Ci co się bardziej wykształcili, pobierali nauki po większej części w Moskwie, i znaczniejsza ich liczba nie naszemu służy narodowi ale mądremu carowi; są oni bowiem najlepszemi jego na półwyspie bałkańskim narzędziami.

„Wymienię wam niektórych z tych ostatnich. Pan Petkowicz konzul moskiewski w Dubrowniku (który nawet przed kilku laty przetłómaczył na język bółgarski niektóre pieśni z królodworskiego rękopismu) ten, jak przyjdzie co do czego, wstydzi się swego narodu.

— „Daskałów, sekretarz moskiewskiego konzula w Warnie, Jowan Joszew sekretarz moskiewskiego konzula w Widdyniu i wielu innych. Wielu zatem z naszych rodaków, jak widzicie, wysokie zajmuje urzęda i zdaje się im, że tem wielki narodowi swemu zaszczyt przynieśli. My nie możemy klątwy na nich wszystkich rzucać, chociaż wielu zasługuje na to, ażebyśmy ich potępili. I tak niektórzy z tych panów od roku 1861 usilnie pracowali, ażeby skłonić Bółgarów do opuszczenia drogiej swojej ojczyzny, i zajęcia opuszczonych przez Tatarów i Czerkiesów pustyń, podczas gdy ci przenosili się na nasze doliny. Najwięcej z Bółgarów, którzy się dali namówić, powróciło do swoich siedzib. Jakkolwiek my nędzni Bółgarzy niezdolni jesteśmy roztrząsać takie wysokie dyplomatyczne pytania, ale to dobrze widzimy, że takim sposobem kopie się dla naszego narodu grób.

„Nasz rodak, pan Teodor Minkow, z Ruszczuka, jeździł kosztem serbskiego milionera, kapitana Miszo, do Berlina i Drezna, gdzie więcej jak rok bawił dla uczenia się techniki, chociaż nie wiemy czy on tam nawet widział politechnikę! Kiedy wybuchło polskie powstanie, poszedł do Polski, jak mówił, pomagać Polakom, ale zamiast tego oddał się rządowi moskiewskiemu, i za to, przyszły bółgarski profesor p. Minkow, zamianowanym został dyrektorem i inspektorem tych czterdziestu bółgarskich młodzieńców, którzy się teraz uczą w gimnazjum, w Chersonie dla południowych Słowian utworzonej. Moskiewski rząd, czytając te wyrazy, powie zapewne, że jesteśmy niewdzięczni. Ale nie! nie chcemy aby nas za niewdzięcznych miano. Wszak wielu jest Bułgarów, którzy pomimo że w Moskwie się uczyli, nie mniej przeto dobrymi pozostali patrjotami. Ale cóż z tego, kiedy wszyscy oni prawie musieli po drugi raz opuszczać ojczyznę, ażeby uchylić się od nieznośnych tureckich prześladowań. Greckie szczególnie duchowieństwo oczernia ich przed Turkami, jakoby byli oni moskiewskimi agitatorami, i dla tureckiego państwa bardzo niebezpiecznymi ludźmi, zwracając uwagę na to, że i oni uczyli się w Moskwie, jak i ci (wyżej wymienieni) służbowe w Turcji moskiewskiego rządu organa, którzy są także rodem Bółgarzy. Tak naprzykład wykształcony w Moskwie Teodor Szrulew uciekać musiał przed tureckiem prześladowaniem. Braci Dymitra i Konstantyna Miladinowów, którzy także nauk w Moskwie słuchali i do kraju powróciwszy wydali zbiór narodowych bółgarskich pieśni, obwinili roku 1861 Grecy, że są w porozumieniu z moskiewskim rządem, za co turecka władza do więzienia ich wtrąciła, a nie mogąc żadnej dowieść im winy, w ciemnicy ich otruła. Słowem, żaden z wykształconych w Moskwie nie może być Bółgarom pożytecznym, czy zostanie on narodowi swemu wiernym, czy nie.

„Nam Bółgarom otworzyła nieco oczy krymska wojna, od której datuje się nowa era naszej kultury; albowiem wówczas dopiero zaczęliśmy poznawać prawdziwych naszych przyja-

ciół. Od owego czasu poczęli Bółgarzy młodzież swoją posyłać nietylko do Moskwy, ale i do innych europejskich krajów, ażeby się tam kształciła. Z teraźniejszych 300 Bółgarów uczących się na obczyźnie, najwięcej dotąd jest w Moskwie, Rumunii, Serbji i Grecji; lecz są także i w Austrji, (w Wiedniu, Pradze a i w Zagrzebiu); w Niemczech (w Monachowie, Dreznie, Berlinie), w Paryżu, Londynie, Rzymie, na Malcie i t. d. A gdy połowa tej młodzieży utrzymuje się cudzym kosztem, jak niektórzy w Serbii, Moskwie i Rumunii, na utrzymanie drugiej połowy idą pieniądze bółgarskie, które wynoszą 80.000 złr. w tej liczbie 20.000 na stypendja, i Bółgarzy przekonali się, że jedynem a zarazem trwałem ich zbawieniem jest oświata.

„Mogłoby jednakże być u nas pod tym względem lepiej, gdyby nam zewnętrzne sprzyjały okoliczności, szczególniej zaś, gdyby oświata w narodzie na tak niskim nie stała stopniu. Z liczby tych Bułgarów co się na obczyźnie uczyli powróciło najwięcej, zwłaszcza doktorów medycyny a to z Austrji. Tak np. dr. Kozta Pawłow, który w Wiedniu nauki ukończył, jest okręgowym w Szwichowie nad Dunajem fizykiem; dr. Raszke obecnie w Filipopolu; dr. Wasili Beron Stefanow, z Wiednia dyrektor gimnazyj w Belgradzie; dr. Spas Jowanow, z Pragi, w Koprywsztycy,; dr. Dymitr Pawłow w Zeleżniku i wielu innych, którzy swoją służbą przynoszą sławę naszemu narodowi.

„A jednak z tem wszystkiem przejdzie 2 lub 3 dziesiątki lat, i może i półwieku, nim w każdej oddzielnej gałęzi nauk będziemy mogli w dostatecznej ilości własnych mieć nauczycieli. Z tego powodu zwrócić się musimy do obczyzny i tam wybierać to co nam przystoi. — Serbowie i sami potrzebują jeszcze nauczycieli. Chętnie przyjmowalibyśmy naszych braci Polaków; lecz doświadczenie nas uczy, ażebyśmy byli ogledni, gdyż w nieszczęśliwych Polaków cały świat oczy wlepił."

— Nie prawda? szczególny jest organ propagandy moskiewskiej, który takie listy w szpaltach swoich drukuje!...

Jeszcze parę słów. Bółgarja posiada 200 elementarnych szkół, z tych 3 gimnazyj, 20 półgimnazyj i 80 szkółek dla dziewcząt. Rząd turecki zamierza założyć akademię w Ruszczuku. Na ten cel bogacz pewien Wasa Aprylów, umierając przekazał testamentem 250.000 rubli śr.

Kronika.

Jutro odbędzie się w teatrze polskim **koncert p. Leona Borkowskiego**, pierwszego basisty opery amsterdamskiej, którego słyszeliśmy już w sali radnej miejskiej. Spodziewamy się, że publiczność nie okaże teraz swojej obojętności temu wybornemu śpiewakowi i zgromadzi się licznie.

Oprócz tego odegrane będą dwie komedyjki: Folwark Primerose i Narzeczone.

(S) Teatr polski. Wczoraj na benefis pp. Ekerów odegrano komedję w jednym akcie: „Jedna chwila", przez Jasińskiego napisaną, i „Bałamut", komedję dwuaktową, tłumaczoną z francuskiego. W pierwszej komedji, składającej się z przesadnych scen i najnienaturalniejszych sytuacyj i figur, przypada na sposób dawnych francuskich komedyj główna rola pokojówce, którą odegrała z humorem pani Linkowska. Przytem tyle do tej jednoaktowej komedyjki wchodzi osób, że oprócz pokojówki nikt nie ma większej roli. Wspomnieć jednak musimy o doskonałej grze pani Hubertowej w roli starej panny Papleton. Już sam jej ubiór i pierwsze wstąpienie na scenę wzbudziło śmiech publiczności. Nie można także nie zarzucić grze panny Wenclównej i pani Szymańskiej w roli Aliny i Zofii, córek Sędzimira. Pan Baranowski powinien był lepiej rolę się nauczyć, bo nieprzyjemne to rzecz słyszeć pierwej suflera niż artystę.

W drugiej sztuce p. Linkowski oddaniem roli Twardosza zasłużył sobie na największe pochwały. W jego grze nie było ani trochę przesady, unikał widocznie zbytecznej mimiki, którą mu kilkakrotnie wytykano. P Ekerowa w roli chorążyny wyrównała prawie p. Linkowskiemu.

W ogóle cała ta komedyjka tak była dobrze odegrana, iż ani na chwilę wrażenia nie psuła, do czego się znacznie przyczyniła gra swoja pani Nowakowske, p. Wilkoszewski i p. Eker.

Reprezentację zakończono mazurem, dosyć dobrze wykonanym przez cztery pary.

Teatr krakowski. Hr. Leon Skorupka miał się już wystarać w prezydjum komisji namiestniczej krak. o konsens sześcioletni na polski teatr w Krakowie. Aby podnieść scenę narodową do stanu, odpowiadającego potrzebom sztuki i żądaniom publiczności, obiecało wielu obywateli przyczynić się znaikami pieniężnemi.

Kolej preszowsko-przemyska. Jeszcze w przeszłym roku Wydział krajowy podał ministerstwu obszerny memorjał wypracowany przez p. Florjana Ziemiałkowskiego, zawierający uwagi nad planem rządowym tych linij kolejowych, które w najbliższym czasie rząd zamierzał przeprowadzić. W tym memorjale zawarte jest i gruntowne uzasadnienie pilnej potrzeby budowania kolei Preszowsko-przemyskiej. Gdy obecnie sprawę tej kolei podniósł Hubicki w Wydziale dla kolei preszowsko-bogumińskiej, Wydział krajowy przesłał do ministerstwa podanie, w którem przypomina, że już w przeszłorocznym memorjale uzasadniono potrzebę tej kolei. Towarzystwo zaś gospodarskie lwowskie już przesłało osobny memorjał do ministerstwa o potrzebie tej kolei.

Nocne dorożki będą teraz świeżem rozporządzeniem dyrekcji policji zaprowadzone i u nas we Lwowie. Stać będą na placu Ferdynanda i przed hotelem Angielskim; opłata za nocną jazdę będzie podwójną.

Na trzeciem ogólnem zebraniu członków **powszechnego stowarzyszenia urzędników** odbytem 4. lipca ogłoszono wybór 18 członków do miejscowego wydziału; z liczby 124 głosujących tajnie członków, wyszli względną większością głosów: Wład. Mosch, c. k. koncepista finansowy; Fran. Roder, c. k. nadradca fin.; Jan Szydłowski, c. k. sekretarz namiest.; dr. Feliks Strzelecki, prof. techniki; Alfred Ohanowich, c. k. pow. komisarz fin.; Aleksy Biernacki, c. k. oficjał izby obrach.; And. Sorgenfrei, c. k. nadkom. policji; Adolf Polletin, c. k. inspektor katastr.; Win. Hubrich, c. k. radca rachun.; Ant. Durski, c. k. ofic. gł. kasy kraj.; Karol Wanek, radca sądu kraj.; Fryd. Seelig, c. k. dyr. poczty; Józef Pfeffer, c. k. insp. tel.; Aleks. Reisinger, dr. techniki; Adolf Rudyński, referendarz Gal. Lwow.; Winc. Chitry, c. k. radca namiest.; Józef Jeiteles, c. k. radca fin.; Dr. Karol Hillbricht, c.k. radca wyż. sądu kraj. Wydział ten ma wybrać z grona swego subkomitet do ułożenia regulaminu i przedłożenia takowego ogólnemu zgromadzeniu. Po ułożeniu i przyjęciu tego regulaminu i ukonstytuowaniu się, odda komitet założycieli swe czynności wydziałowi.

Składanie mandatów poselskich mnoży się. po br. Leonie Skorupce pośle krakowskim i ks. Adamie Sapieże pośle przemyskim, złożyli świeżo swoje mandaty Benoe i Adam Rogawski, poseł gmin wiejskich okręgu gorlickiego. Mandat pana Rogawskiego jak wiadomo unieważniła Rada państwa z powodu wyroku sądu wojskowego, nieprzesądzając jednak wcale późniejszego orzeczenia w tej mierze sejmu krajowego.

Podburz 2. lipca. Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół. Dnia 26. czerwca 1865, odbyło się u nas uroczyste poświęcenie węgielnego kamienia na budowę kościoła tutejszej parafii pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Pomimo niekorzystnej pogody zjazd na ten obrzęd był dość liczny, a osobliwie stan duchowny obydwu obrządków silnie był reprezentowany. Po odbytem w cerkwi ruskiej nabożeństwie poświęcono węgielny kamień na miejscu budowy; przyczem urządzono składkę na opędzenie kosztów tejże budowy; nie ma bowiem żadnego w tym celu stałego funduszu, a kościoł tenże ma stanąć li tylko ze składek i dobrowolnych ofiar. Wszelki rezultat dotąd dość pomyślny zawdzięczać należy tutejszej władzy powiatowej, jakoteż gorliwości księdza Jana Stępienia, proboszcza tutejszej parafii. Czujemy się obowiązani złożyć winny hołd zasłudze pp. Syczewskiego i Komarnickiego, jakoteż pani hr. Humnickiej, co do niemała ofiar na cel tak święty, i tuszymy sobie oraz, że wspomniony przykład znajdzie swych naśladowców, a wkrótce stanie gotowy kościół, którego brak daje się mocno czuć w naszej okolicy.

Z Załoziec dnia 4. lipca. Doniosłem wam w korespondencji, że podczas pożaru w miasteczku naszem w nieobecności naczelnika, pan adjunkt nie umiał zakierować obroną ogniową. Fakt ten sprostować muszę. Obowiązek ten przypadał nie adjunktowi, lecz aktuarjuszowi, któremu pan naczelnik na czas nieobecności swej zdał był kierownictwo urzędu i bezpieczeństwa.

Wilk. Do „Słowa" donoszą, że w Ostrowie w Żółkiewskim d. 13. z. m. wyszła kobieta, żona gajowego, do lasu z dwojga dziećmi. Jedno położone pod drzewem zasnęło, a matka zostawiwszy je, poszła z drugiem dalej w las za jagodami. Wkrótce jednak usłyszała krzyk pozostawionego dziecka, ale nie spodziewając się żadnego nadzwyczajnego wypadku, wracała powoli. Na miejscu już jednak dziecka nie zastała, tylko krew i tropy wilka w miękkiej ziemi. Wilk pożarł dziecko, nie zostawiwszy nawet kostek.

Hrabia Ryszard Belcredi, z starej szlacheckiej familji pochodzący, jest w pierwszym rzędzie szlachcicem, w drugim zaś urzędnikiem. Urodzony 12. lutego 1823, w najpiękniejszym więc wieku zrobił, jak to mówią, karjerę. Po r. 1850 będąc jeszcze starostą w Znaimie, ożenił się 1854 r. z baronówną Welden, córką feldzeigm. Welden, w 1860 r. stanął na czele politycznego urzędu w Szlązku; w październiku 1862 mianowany został namiestnikiem Szlązka a w maju 1863 r. był już wiceprezydentem czeskiego namiestnictwa, zaś w r. 1864 dnia 27. maja cesarskim reskryptem mianowany został namiestnikiem Czech, otrzymawszy równocześnie godność tajnego radcy. We wszystkich tych przemianach objawił hr. Belcredi znakomite administracyjne zdolności, i w ogóle uchodzi on za jedną z najważniejszych znakomitości biurokratycznej hierarchji w Austrji. Z jego czynności urzędowych nie można wnosić o jego kierunku politycznym. Działalność w tym zakresie rzadko przychodzi do powszechnej wiadomości; ze wszechmiar wspomnieć jednak należy, że podczas dwuletniej swej czynności w Czechach umiał roztropnem postępowaniem obydwu stronom dogodzić, t. j. niemieckiej i czeskiej, której to ostatniej zyskał przychylność, i Czesi mają nawet teraz nadzieję, że jako minister stanu nic spieszniejszego nie będzie miał do czynienia, jak sankcjonować znaną ustawę równouprawnienia języków. Hr. Belcredi jest, jak wiadomo, także reprezentantem większych posiadłości czeskich w Radzie państwa.

Wykaz obrotu interesów kasy oszczędności miasta Tarnowa

za 1 półrocze 1865.

	w wal. austr. Złotych	Kr.
Wkładek było z końcem roku 1864.	96761	87
W Iszem półroczu 1865 włożono. . .	52488	35½
Procentów doliczono.	1837	43
Łącznie	151087	65½
Wtemże półroczu zwrócono stronom	54001	98
Pozostaje z końcem czerwca 1865 stan kapitałów wkładkowych	97085	67½
Doliczywszy do tego własny majątek	6976	70
Okazuje się zatem kapitał obrotowy zakładu.	104062	37½
który to w Iszem półroczu 1865 użyto: na eskonto weksli z terminem odpłaty najdalej 90 dni	235840	
na zaliczki na zastaw papierów publicz.	2670	
na pożyczki hipoteczne	500	

Dyrekcja kasy oszczędności,
Tarnów dnia 1. lipca 1865.

Dr. Karol Kaczkowski
przewodniczący w Dyrekcji.
Dr. Feliks Jarocki dyrektor.

Ostatnie wiadomości.

Dotąd jeszcze nie wiadomo nic pewnego o składzie ministerstwa. Między hrabią Majlathem i Belcredim toczą się układy. Polityczna ich strona ma być prawie wyrównana, lecz dotąd nie można było znaleźć męża, któryby się podjął w porozumieniu z nimi i oparty na ich programie i finansowe zwalczyć trudności. Odroczenie aktu bankowego, czy raczej rozłożenie spłaty bankowi wedle układu należnej w r. 1865, 1866 i 1867 na dłuższy przeciąg czasu, stanowi główny środek przełamania trudności finansowych. Organa stronników upadłego systemu centralizacji i również jak organa kapitalistów piszą przeciw temu środkowi. Jedne chcą uniemożebnić tym sposobem sformowanie nowego ministerstwa, drugie bronią swych korzyści. Najnowsze wiadomości o przesileniu ministerjalnem podaje nasz korespondent.

Z Francji i Włoch nie ma żadnych ważniejszych wiadomości, donoszą tylko z Florencji, że między Szwajcarją i Włochami podpisano traktat handlowy, który z początkiem tego miesiąca wszedł w życie. Zapewniają także, że rząd włoski 30. zm. rozesłał swym dyplomatycznym ajentom zagranicznym okólnik, zawierający historyczny opis układów Rzymu z Florencją.

Królowa hiszpańska nie porzuciła zamiaru podróży do baskijskich prowincyj, jak to mylnie donoszono, lecz odroczyła ją tylko, ażeby w sierpniu przy tej sposobności odwidzić miasta: Vittoria, Bilbao i St. Sebastian. Podróż cesarza Napoleona do Biarritz wypadłaby równocześnie z podróżą królowej Hiszpanii do tych miast pogranicznych.

Coraz więcej mamy oznak, iż rząd hiszpański na serjo myśli o uznaniu królestwa Włoskiego. Mówią, że p. San Martino, który exkróla neapolitańskiego reprezentował na dworze hiszpańskim, ma opuścić Hiszpanię. Rząd zaś hiszpański miał wysłać do Florencji tymczasowego ajenta i spodziewano się, że Wiktor Emanuel nie omieszka do Madrytu posła swego wyznaczyć, poczem rozpocząćby się mogły układy o uznanie królestwa Włoskiego.

Coraz bardziej objawia się opinia publiczna za tem, ażeby ze Stanami Południowemi nie bardzo surowo postępować. Znany przeciwnik niewoli, Gerrit Smith, miał niedawno mowę w licznem bardzo zgromadzeniu, w której zrobił uwagę, iż Południe wywołując w narodzie wojnę domową, popełniło największą zbrodnię stulecia bieżącego. Lecz byłoby to jeszcze straszniejszą zbrodnią, gdyby Północ pokonanych Południowców jako zbrodniarzy stanu karała. Zdanie to wyszłe z ust tak znakomitego człowieka, niemałe wywarło wrażenie, co wszystkie dzienniki konstatnją.

Dla uzupełnienia nadeszłych z Nowego Jorku wiadomości, podajemy, że nieprzyjazne zachowanie się w Stanach Południowych wobec murzynów, coraz bardziej się objawia.

W Georgii niezdolnych do pracy murzynów przemocą z miast powypędzano. Zresztą i prezydent Johnson nienajlepiej jest dla murzynów usposobiony. Dnia 13. czerwca miała u niego audjencję deputacja obywateli nowojorskich. Przy tej sposobności rozbierano kwestję, czy można nadać murzynom prawo głosowania. Podług *Chronicle*, dziennika w Nowym Jorku wychodzącego, odpowiedział Johnson, że zaprowadzeniu powszechnego głosowania stoją na drodze nieprzebyte trudności.

Podczas jego długiego pobytu w Stanach zrewoltowanych, poznał zwyczaje murzynów, i dla tego lepiej niż ktokolwiek inny zna ich przymioty. W końcu oświadczył prezydent, że wojna zniosła wprawdzie niewolę, lecz rozwiązanie kwestji prawa głosowania murzynów, do dalekiej jeszcze należy przyszłości.

Paryż 4. lipca. Propozycje zachodnich państw na postawione żądanie względem wynagrodzenia za szkody Unii wyrządzone, odrzucił gabinet washyngtoński, to spowodowało gabinet angielski do nowych układów z Francją. Feldmarszałek Gablenz bawi tutaj.

Nowy Jork 24. czerwca. Blokada całkiem zniesiona. Opłata 25 proc. od bawełny w państwie Western-Missisippi zniesiona. Armia będzie znowu o 50.000 ludzi zmniejszoną. Ajenci Juareza ulokowali pożyczkę 10milionową w San. Francisco.

Nowy Jork 24. czerwca. Podług pogłosek ma rząd washyngtoński zażądać wydania powstańców, którzy się do Meksyku schronili, między tymi Kirbyego Smitha, jako też oddania broni, którą z sobą zabrali. Smith i inni powstańcy udali się bowiem po kapitulowaniu pod temi samemi warunkami jak Lee bez pozwolenia władzy związkowej do Meksyku, aby się zaciągnąć w służbę „cesarską."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjska kasa oszczędności w r. 1864. Zakład ten dożywszy szczęśliwie 22. roku istnienia, jakkolwiek ma nierówną walkę do staczania z kilku napływowemi zakładami kredytowemi, trzyma się dość pomyślnie przy niskiej swej stopie procentowej, jaka jest wedle ustaw upoważniony dawać i brać. Zawdzięcza on to głównie popularności jaką sobie zdobył długiem istnieniem i dobrem prowadzeniem. Każde lekkomyślne targnięcie się publiczne na popularność lub administrację naszej kasy oszczędności uważamy za krok co najmniej nierozważny. Bywają to po największej części drobnostki, których podnoszenie pod niejednym względem prywatnym może być pożyteczne, ale szkodzi całości, szkodzi zakładowi jako instytucji krajowej, którą bronić a nie obwiniać jest obowiązkiem.

Otrzymaliśmy właśnie zamknięcie rachunków galicyjskiej kasy oszczędności za rok 1864. Jest to operat, który jak w ogóle sprawozdania naszej kasy oszczędności, obok zwykłego znaczenia buchhalterycznego; mają wartość statystyczną i tworzą doskonały materjał do badania stosunków dobrobytu krajowego. Przystępujemy do cyfer.

Stan kapitału wkładkowego, który z końcem r. 1863 wynosił 3,360.739 złr. 24 c. umniejszył się w ciągu r. 1864 o 68.033 zł. 59 centów, i z końcem tegoż roku wynosi 3,292.705 złr. 65 c. i rozkłada się na pojedyncze książeczki, których cyfra ogólna jest 15.194, w sposób następujący: 800 książeczek na 1000 złr. i wyżej, 2200 książeczek na 500 złr. i wyżej do tysiąca złr., przeszło 3.500 książeczek z wkładkami niżej 500 do 100 złr., i przeszło 8.700 książeczek z wkładkami niżej 100 złr. aż do 50 centów, tak iż na jedną z tych ostatnich książeczek wypadało średnio (w r. 1863: 23 złr.) w r. 1864: 23.51, co świadczy o pomnożeniu ducha oszczędności pomiędzy publicznością.

W powyższej ogólnej cyfrze książeczek zawiera się 2885 książeczek, reprezentujących fundusze rozmaitych gmin miejskich i wiejskich, mas spadkowych, depozyta sądowe i kaucje, fundusze gremiów i korporacyj rzemieślniczych, szkół kościołów i klasztorów, instytutów dobroczynnych i szpitalów. Książeczek uinkulowanych było 387, z zakazem sądowym 33. Na rachunku ciągłym umieszczone są nadto fundusze kilku instytutów krajowych (jako to: fundusz pożyczkowy Franciszka Józefa dla rzemieślników lwowskich, stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczan, — na odnowę kościoła i pamiątek żółkiewskich i tp.) i gminy miasta Lwowa w ogólnej sumie 21.106 złr. 82 c. Żaden z funduszów tego rodzaju nie odstręczył i nie powierzył się innym zakładom, co jest oznaką wielkiego zaufania publicznego do zakładu krajowego.

Suma na hipotekach lokowana wynosiła z końcem roku 1864: 2,494.694 złr. 83 kr. Na majętnościach ziemskich ciężyło 352 pożyczek w kwocie 1,757.605 złr. 89 c., na realnościach miejskich 308 pożyczek w kwocie 737.088 złr. 94 c. Zaległości z hipotek w kapitale i prowizji zmniejszyły się w r. 1864 prawie o 3.000 złr. w porównaniu z rokiem ubiegłym i wynosiły 39.897 złr. 87 centów, z czego na majętności ziemskie wypadało 15.828 złr. 17 cent., na miejskie 24.069 złr. 70 cent., a biorąc stosunek tych zaległości do ogółu kapitału na każdej z tych dwóch kategoryj hipotek ciążącego, pokazuje się, iż z każdych 100 złr. pożyczki na majętnościach ziemskich zalegało z końcem roku 1864 tylko 90 centów, na realnościach miejskich 3 złr. 26 centów. Procesów z dłużnikami hipotecznymi było z końcem roku 1863: 52, w r. 1864 przybyło 32, a ponieważ 35 dłużników w tym samym czasie wróciło do regularnego płacenia, przeto pozostało ogółem 49 procesów (24 z właścicielami majętności ziemskich, 20 z właścicielami realności miejskich we Lwowie, 5 na prowincji.) Obwód sanocki ma najwięcej pożyczek (53), po nim idą tarnowski (33), żółkiewski (27), złoczowski (26), czortkowski (24), brzeżański (23), samborski (19), przemyski i tarnopolski (po 17), krakowski i rzeszowski (po 16), kołomyjski, lwowski i stanisławowski (po 15), stryjski i sandecki (po 14), wadowicki (7), ks. Bukowińskie (1). Pożyczek na hipotekach miejskich było we Lwowie u stron 276, w Rzeszowie 8, w Przemyślu 6, w Tarnowie 3, w Dukli, Krakowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Wadowicach po 2, w Brodach, Jarosławiu, Samborze, Stryju i Złoczowie po 1.

Fundusz ruchomy stanowiący gotowość kasy do zaspakajania stron zgłaszających się z książeczkami wynosił 863.717 złr. 63½ centów. — Fundusz rezerwowy stanowiący własny majątek kasy pomnożył się w roku 1864 o 27.734 złr. 40½ c. i wynosił 278.938 złr. 30½ c. już po zapłaceniu wszystkich wydatków, pomiędzy któremi figuruje podatek dochodowy wraz z ekwiwalentem 6.177 złr. 82½ c., kasa jak wiadomo zaczęła w r. 1844 z funduszem własnym 10.335 złr. 50 centów. — Fundusz emerytury narósł w rzeczonym roku o 15.756 złr. 10 c. i wynosił 90.872 złr. 2 cent. lokowanych w rozmaitych obligacjach.

Co do ruchu ogólnego kasy, to ta miała do czynienia z 27.109 stronami, o 568 więcej niż w roku 1863, między tymi było stron wkładkujących 8.352, odbierających wkładki 8.929. Cały ruch gotowizny wpływającej i wypływającej wynosił w r. 1864: 5,285.691 złr. 91½ c., o 213.201 złr. 9½ c. więcej niż roku 1863. Miesięcznie obracano w przecięciu sumą 440.474 złr. 33 c., stan średni kasy wynosił 36.953 złr. 21 centów. Przez lat 21 obróciła kasa sumą 42,176.400 złr. W tym samym czasie wkładki górują nad zwróceniami sumą 1,284.115 złr.

Na cele dobroczynne ofiarowała kasa w roku 1864: 5.100 złr., a od czasu swego istnienia 27.800 złr.

Na posiedzeniach dnia 3., 8., 10. i 11. kwietnia 1865 odbytych, rozpoznało Towarzystwo projekt nowych statutów dla galicyjskiej kasy oszczędności do potrzeb czasu zastósowany, i uchwaliło przedłożyć go właściwą drogą c. k. władzom do zatwierdzenia. — Donosiliśmy o tem już, choć niedokładnie dla braku podtenczas jawności.

Dyrekcja w roku 1864 zaniosła do c. k. ministerjum prośbę o wyższą stopę procentową tak dla zakładu jak i dla stron wkładki wnoszących, atoli ten krok nie powiódł się na teraz, bo c. k. ministerjum dało odpowiedź, iż rozstrzygnięcie tej prośby, jako zawisłe od nowego uregulowania ustawy o lichwie, tylko w drodze prawodawczej nastąpić może. Towarzystwo zatem, aby nie odsuwać do czasu nieoznaczonego tej dla zakładu żywotnej sprawy, postanowiło wnieść nową z swej strony prośbę do c. k. ministerjum i zarazem podać petycję do Rady państwa o tymczasowe upoważnienie dla kasy oszczędności do płacenia od wkładek prowizji 4½%—5%, z liczeniem tej prowizji zaraz od dnia po wniesionej wkładce następującego, aż do dnia zwrócenia wkładki i z krótszemi niż dotąd terminami wypowiadania sum większych; nawzajem zaś kasa oszczędności ma mieć prawo pobierania 6% od wszelkich z swej strony udzielanych pożyczek, a to 5% prowizji, a 1% na koszta administracji. Prośba ta podaną została dnia 5. maja 1865.

Na temże posiedzeniu towarzystwa stanęła uchwała, aby z własnego majątku zakładu darować na zasilenie funduszu pożyczkowego dla uboższych rzemieślników miasta Brzeżan kwotę 100 złr. raz na zawsze. Ta kwota za przyzwoleniem c. k. namiestnictwa doszła już swego przeznaczenia.

W takiemże samem stadjum znajduje się także uchwała dyrekcji utworzenia oddziału zastawniczego u siebie.

Wiedeń 3 lipca 1865. (Targ na woły). Na dzisiejszy targ przypędzono 1017 sztuk węgierskich, 1756 galicyjskich, 153 krajowych. Cena za galicyjskie 22½—23¼. Węgierskie 21—23½, 23¾ zł. płacono za ctnr. Zagraniczni kupcy nic nie kupili. Z powodu że teraz w Niemczech jak i we Francji posucha, to krajowe bydło sprzedają tanio. Na drugi tydzień spodziewamy się mniej wołów. **Józef Krzysztofowicz.**

Przyjechali do Lwowa dnia 4. lipca PP. hr. Komorowski P. z Bilinki, hr. Kalinowski W. z Bakowiec, Michalski W. z Jass, Treter H. z Łonia, Nowosielski J. z Wojtkowa, Winogrodzki A. z Hłuboczka, Kronstein H. z Kruhowa, Herlth F. z Gorgieca, Kopczyński I. z Roznoszyniec, Matczyński K. z Podbajczyk.

Wyjechali ze Lwowa dnia 4. lipca. PP. br. Golejewski A. do Harasymowa, br. Tauber E. do Zagórza, Boniecki K. do Korni, Horodyski T. do Krogulca, Kościelski K. do Wiednia, Młodkowski W. do Toroszowiec, Miezba G. do Sardyń włoskich, Pohorecki E. do Ciecholąża, Papara J. do Daniłcza, Sobota K. do Podhorek, Zbyszewski J. do Buska, Lubkowski R. do Husiatyna.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 5. lipca.	W. A zł.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	69	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75	15
Losy z r. 1860	91	60
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	798	00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	20
Londyn 10 funt. szterlingów . .	110	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	22
Srebro za 100 złr. w. a.	107	50

Kurs lwowski. z dnia 5. lipca.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	5	20	5	23
Dukat cesarski	5	21	5	24
Moskiewski półimperjal .	8	88	8	99
Moskiewski rubel srebrny.	1	70	1	73
Moskiewski rubel papierowy	1	45	1	46
Pruski talar kur. . . .	1	61	1	63
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68	66	69	24
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	08	72	76
Galicyj. oblig. indem. . (bez kuponów)	72	41	73	05
Pożyczka narodowa . (bez kuponów)	74	74	75	40
Akcje kolei żel. gal. . (bez kuponów)	197	75	199	75

Wiedeń 4. lipca.	Płacą zł.	ct	Żądają zł.	ct
5% Metaliki na wal. a.	64	50	64	60
" Pożyczka narod.	74	70	74	85
" Metaliki na m. k.	69	40	69	60
" Obl. ind. niż. austr.	86	00	87	00
" " węgiers.	73	75	74	00
" " chor. i sław.	74	25	74	50
" " galicyjskie	69	75	70	00
" " bukowińskie	70	40	70	70
" " siedmiogr.	69	75	70	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	144	00	144	50
" 1854	85	75	86	25
" 1860	80	75	80	85
" 1864	81	15	81	25
" najnow. z r. 1864	81	10	81	20
" kredytowe	123	00	123	50
" ks. Esterhazego	90	00	94	00
" ks. Salm	29	00	29	50
" hr. Palfy	26	25	26	75
" ks. Klary	26	00	26	75
" hr. St. Genois	26	25	26	75
" miasta Budy	22	00	23	00
" ks. Windischgrätz	17	00	17	50
" hr. Waldstein	18	50	19	00
" hr. Keglevich	12	50	13	00
" Rudolfa	12	25	12	50
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	796	00	797	00
" anglo-austr.	74	75	75	25
Zakładu kredytowego	178	10	178	20
Kolei półn. Ferdynanda	171	80	172	00
" galicyjskiej	198	25	198	50
czerniowiec z wpł. 35%	60	00	61	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 zł.	91	90	92	00
Frankf. n. M. 100	92	00	92	25
Hamb. 100 mark.	81	65	81	80
Londyn 100 fnt.	110	15	110	25
Paryż 100 frank.	43	75	43	80
Warszawa 4. lipca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	00	00	00	00
" kupon.	13	58	13	59
Akcje kol. żel. war.-wied.	77	25	77	75
Akcje kol. żel. war.-bydg.	77	25	77	25
Paryż 4. lipca.				
Renta 3%	67	07	00	00

L. 61. **Obwieszczenie.**

Podaje się do wiadomości. **że celem wydzierżawienia miejskiego folwarku „Wulka kapitańska“ w Hołosku małem pod Lwowem położonego, bez propinacji, na lat sześć,** od 1. listopada 1865 do 31. października 1871 **licytacja** przez pisemne oferty **dnia 28. lipca 1865 od godziny 10 rano do 12 w południe w biórze III Depart. Magistratu lwow.** przeprowadzoną będzie, gdzie o bliższych warunkach dowiedzieć się można.

Folwark obejmuje w budynkach: mieszkalny dom murowany z piwnicą, drewnianą stajnię i stodołę; w gruntach: ogrodu 1 morg 361 sążni, pola ornego 13 morg. 454 s., łąk 29 m. 1025 s. pastwiska 876 s. Dzierżawcy dodaje się corocznie sześć sągów drzewa opałowego bezpłatnie.

Kwotę wywołania ustanawia się w kwocie 420 złr, wadjum, które do oferty załączone być ma 84 zł. w. a. 714 1—3

Lwów dnia 28. czerwca 1865

Podziękowanie

Wmu. Adamowi Cieleckiemu we Lwowie pod nr. 434¼.

Składając najczulsze me dzięki Wiel. A. Cieleckiemu za wyleczenie mnie i mojej familii z rozlicznych słabości zadawnionych, których najzdolniejsi lekarze zwalczyć nie mogli i różnorodne kąpiele nic nie pomagały, — poczytuję sobie za obowiązek w interesie cierpiących na zadawnione słabości sumiennie wyznać: że system leczenia Wiel. A. Cieleckiego oparty na pomaganiu organizmowi człowieka za pomocą ziół w wodzie, — a czasem — odpowiednio do stopnia słabości — w innych płynach — jakto w winie etc. etc. gotowych lub w pigułkach zadawanych — jest jedynie racjonalnym — bo do natury człowieka ściśle zastósowanym, a nigdy nie szkodliwym, lecz zawsze pomagającym i bardzo szybko i skutecznie na zdrowie działającym, a wieluż on już na pół martwych napowrót do życia i do zdrowia przyprowadził; w leczeniu zaś płucowych słabości a nawet początkach suchot, (które leczy pod gwarancją nieochybnego skutku, w stosunkowo bardzo krótkim czasie z głęboko pomyślanem mistrzowstwem) — jest dotąd w kraju niezrównanym. — A system ten leczenia ma i to dobre jeszcze w sobie, że każdy przez Wiel. A. Cieleckiego wyleczony, po kilku tygodniach odzyskuje przez poprawę krwi i soków wiele przedtem straconego ciała, wesołość umysłu i lekkość humoru — słowem staje się jakby nowonarodzonym człowiekiem. 717 1—1

Lwów 4. lipca 1865.

Antoni Lewicki
urzędnik pensjonowany.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.